



POD DRABINĄ
arkusze poetyckie

Wybór tekstów, opracowanie i redakcja – Wiesław Kot

Opracowanie graficzne – Jerzy S. Nawrocki

**Wydawca: Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie
Stowarzyszenie Promocji Literatury Współczesnej w Rzeszowie**

**Druk: Zakład Poligraficzny Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej
w Rzeszowie**

Zam. 48190 Nakład 500 egz. Format A5

ARKUSZE POETYCKIE DYSKUSYJNEGO KLUBU LITERACKIEGO

W D K

"POD DRABINĄ"

Rzeszów 1990

Janina Ataman

ROZMOWA Z MISTRZEM

POCZTÓWKA II

**a w Krośnie śnieg
jak bóg przykazał**

**w kościółku
na górcie święty Wojciech
przestępuje z nogi na nogę
i krzemieniem o krzemień pociera**

Wojciechu bo spalicie krokwie

**na niebie księżyc wyostrzony
i chuch zamarza jak przed laty**

**a nad dachami
czy to gore
czy może weszła
tamta gwiazda**

na rynku
w miasteczku
święty Florian
stoi

głowa w złotym kasku
purpura mu ramiona
poszerza

ale co to
strużka ognia spopieląta
u konwi
ręce zwęglone
do łokci

ciekawe
czy tak się przy pożarze
uwijał

czy z ogniem
nie igrał
poprostu

ROZMOWA Z MISTRZEM

(Julianowi Przybosiowi)

jest w twoich wierszach
iskra ognia
iskra zapewne
z tamtego ogniska

a co się tyczy
łuków tryumfalnych
czy budowano je
tylko dla gołębi

właściwą odpowiedź
zawarłeś w pytaniu

stąd najmniej słów

więc żeby tworzyć
nie wystarczy milczeć

a tworząc być jak mysz
zrodzona przez górę

i nie mieć nadziei
na łuk tryumfalny

Modlę się o niebo
nad moim synkiem
o jego spokojny sen
piegi na nosie

o stół wielkanocny
z babą pośrodku
mój synek
urządza polowanie
na rodzynki w cieście

zapach choinki
w okrucach opłatka
żeby ludzie
dobrej woli

dźwięczące piórniki
w tornistrach
o dojrzewający wrześniowy sad
o to żeby nigdy
nie rozstrzeliwano
jabłek

**minęła era drewnianych piórników
gumka myszka już trąci myszką
stalówki nie robią kleksów w zeszytach
a pod ławką nie schowasz
świńskiego rysunku
i ukradkiem
nadgryzionej bułki**

**na ławce
elektroniczna pozytywka
wydzwania SOS**

**na miejscu medalika
klucz
jak kamień u szyi**

ten ból
nie uszlachetnia
biegnie wzdłuż kręgosłupa
i w czaszkę się wwierca
duszy nie targa
myśli nie przywodzi
tylko się kamieniem
wciska między żebra
zbyteczny
sztuka sama w sobie

człowiek nie stał się
większy
bóg się w sobie skurczył

PODRÓŻ

trzeba płynąć tak
żeby wiatr mieć w żaglach
a słońce nad sobą

porzuć smutek
za pierwszą kataraktą
omiń mieliznę
na której wzruszenia
i opłyn przyładek
nie dobrej nadziei

trzeba płynąć tak
by dotrzeć nazajutrz
do słonecznego brzegu
tej samej rozpacz

pieniądze śmierdzą
potem albo strachem
i nie szeleszczą jak liście

widziałem umierających
na poduszkach
wypchanych mamoną
za którą
ani jednego więcej
ani mniej
nie kupisz
oddechu
przewoźnik
przystał być materialistą

nie wierzą
ściskają pieniądź
za pazuchą
jakby serca
strzegli

odpływam
przyplwam
cofam się
w głąb siebie
nie wiem tylko czy wrócę
falą
muszlą
i czy
z perłą w środku

konie puść wolno
niech cwałują w stepie
pegaza osiodłaj
spinaj ostrogami
wolny zamieni się
w osła

uda jak do aktu
puch dla pieśczoły
nie zapiejesz na jutrznię
mój koguciku
z poderżniętym gardłem

będziesz czekał
w galaretkę z drobiu
na następne wcielenie

uszła mi bezkarnie
zbrodnia doskonała
zabiłam ćwikłowego buraka
narzędzie zbrodni
ukryłam w najgłębszej szufladzie
jeszcze tylko wzbudzić
żal za grzechy
i wycisnąć łzy
ze ścierki

ORZECH

przypominasz sobie półkule mózgu
i olej masz w głowie
czy dlatego żeś mądry
trudnyś do zgryzienia

moje współczesne wyjeżdżają
do R F N -u
czyścić szalety
wyjeżdżają do Ameryki
myć garnki

gdyby ich ojciec
zginął w obozie
gdyby miał świadomość
że jeden ze sterty dziecięcych
bucików w Oświęcimiu
mógł zachować kształt ich
stopy

gdyby pamiętały
słony smak
ciasteczek z unry

one jeżdżą samochodami
a ja im schodzę z drogi

NOWE MIASTO

**za rzeką w cieniu drzew
gdzie rechot żab podchodził do okien
a ptaki kończyły swój lot**

człowiek chciał zacząć od początku

**ocembrował spojrzenie
i wykarczował sad
do wiatru powiedział
więcej**

**załamał potem ręce
nad swoim dziełem**

**pod oknem posadził malwy i bez
jak było na początku**

**w dole na śniegu topografia
ludzkich i ptasich stóp
znak że ptak się pogodził
i człowiek**

Roman Bańkowski

DZIADEK

ĆMIENIE

Sołtysa Michała zawsze
ćmił trzonowy ząb
Pani kapitanowo —
znów mnie ćmi
ma pani coś na ząb
Tym razem tylko denaturat
Niech będzie —
nalał szklanke
przepijając wodą
A niech cię Michał
tyle na ząb —
zdziwiła się ciotka
Michała już nie ma
odszedł z ćmą
denata

DUJAWICA

Ale duje
aż w kominie gwizdże
pewno się czort obwiesił
— oznajmił dziadek
Stary a głupi —
rzekła babka
miałby kiedy
w taką pogodę

JAK KUBA BOGU

Mój dziadek kpił
z przeciwności losu
a był grzeczny
Przechodząc koło pracujących
uchylał kapelusza
pozdrawiając spod wąsów
— będzie nieszczęście . . .
Daj Boże i panu —
odpowiadali chórem
Dziadek był
bardzo szanowany

DOCHRAPAŁ SIĘ

Mój dziadek stary huzar
troski na wąsach wieszał
i sapał we śnie
niczym tulski samowar
choroby papryką odpędzał
spał snem sprawiedliwych
zbudzony przez babkę
że druga wybuchła rzekł
— aha, daj coś zjeść
zaprzęgaj konie
na Madiary jadę
i żyłby jeszcze sto lat
gdyby nie trzecia —
ż o n a
teraz już śpi nie chrapiąc
bo w niebie nie przystoi

CUDA W PIWNICY

Dziadku znów duchy
szczękają butelkami
A kysz siły nieczyste —
zamruczał dziadek
kropiąc piwnicę święconą
złe odchodziło zamieniając
wino w wodę
I jak tu nie wierzyć w duchy
kiedy sam ksiądz katecheta
nie mógł doszukać się
smaku wina
tylko wąsate wnuki
niedowierzająco pokpiwały

PEKNIĘTY HORYZONT

Żyło się wolno
może zbyt powoli
z poszarpaną książką
pasając krowy
zamknięci horyzontem
łąk i lasów
uśmiechem młodzieńczej
przyjaźni
Pękł horyzont
obnażając nie znane drogi
rozeszła się przyjaźń
pamięć o sobie
pozostał ten sam wiatr
beztroskich wypraw
w cudze sady
gry w palanta
na samotnych łąkach
zarosłych zielenią
wśród postarzałych lasów

W BLASKU SREBRNEJ IGŁY

W okularach naczubku nosa
cerowała w blasku
naftowej lampy
— Oj synu synu
jedne skarpetki
a tyle dziur
mówiła z uśmiechem
Gdy wyłączą prąd
zapalam lampę Alladyna
i widzę ją
w migotaniu srebrnej igły
Tyle całych rzeczy
patrzę obojętnie
— w sercu pozostała
niezacerowana wyrwa

Emilowi Charzewskiemu

Gdy wchodził major
wszystko ożywało
spadały pająki z powały
podskakiwały garnki
jeżył sierść kot
strzelały płonące drwa
Huczał Emil siąkając nos
w kraciatą chusteczkę
całując panie po rękach
Stary komin legł
w gruzach ucichł śmiech
odeszli weseli biesiadnicy
poza moje westchnienie

DUBELTOWO

U dziadka płatnika huzarów
Żydzi zmieniali pieniądze
Panie porucznik może pan
zmieniź ten pieniąż dubeltowo
Znienacka kładł na stół
dwa belgijskie pistolety mówiąc
– dubeltówek chwilowo brak
ale są za to rewolwery
Co za giewałt w biały dzień
– krzyczeli Żydkowie

GRANICA MILCZENIA

Gdyby drzewa mogły opowiedzieć
sagę mego rodu rodzinnego domu
matczynych dłoni przyjaznych serc
gorejącego ogniska
stłumionego ciosami buldożera

Rozsypały się kamienie
pozostał pusty plac
w asfaltowej pustyni
umierające drzewa sadu
z usychającymi liśćmi

Tylko poranna mgła
bezszelestnie opada kroplami
w niewidzialnym oddechu
na granicy milczenia

OGNISKO

**W starym piecu
anioł palił
wesoło spadały
gasnące iskry**

**Bulgotały garnki
na przypiecku
dziadek chrapał
mruczał kot**

**Błędne ogniki
igrały na ścianie
w ciepłe
domowego ogniska**

NIE PUSZCZĘ

**Żeby tu anioł przyszedł z nieba
matka ojciec dziadek
klęczeli błągali nie puszczę
zjesz solonego śledzia
zimną wodą popijesz
nie przepuszczę –
straszył poczciwy profesor
i puszczał z klasy do klasy**

**Idziemy przez życie
a stary profesor w niebie
soli dla nas
śledzie w beczce**

WRZEŚNIOWE WOJAŻE

Na kilimku nad łóżkiem
krzywa szabla
z karabinkiem na krzyż
na niebie czarne punkciki

Psiajuchy Fryce —
zaklął dziadek
i wypalił z mauserka
trzy razy w nieba

W półkoszku ze słomą
pogalopował stary szlachciura
na gościnną ziemię huzarów

Pozostały ostrogi
z dźwiękiem czardasza
i ślady na kilimku

RÓŻNICA

Dziadku dlaczego przed krzyżem
ledwo uchylasz kapelusza
a temu panu prezesowi aż do kolan
A bo widzisz smyku —
z Pana Boga kpić nie wolno

DZIADEK

Różne koleje pociągi do wina
kobiet śpiewu huzarskich igraszek
miał dziadek
Choć ósmy krzyżyk
dziadka niemoc się nie ima
wąs stoi na sztorc
kawaleryjski pałasz ostrogi czyści
służącą klepnie poniżej pasa
winem przepije dniem dzisiejszym żyje
Snuł opowieści o Franz Józefie
Węgier Polak dwa bratanki
o papryce i gulaszu
naddunajskim czardaszu
jak w okopach kisnął
o cudzie nad Wisłą
cementarnych duszkach
strusich jaj wydmuszkach
jeszcze takie dyrzymałki
o lciusiu w łóżku Salki . . .
Legał sobie na kanapie
ostrogami we śnie dzwoniąc
z kozaczyzną stepem goniąc
Do raportu wezwano dziadka
nie wraca choć płyną latka . . .

POLECENIE GODZINEK

Zawsze babka z dziadkiem
śpiewali godzinki —
przybądź nam miłościwa Pani . . .
Matka nie wiesz gdzie moje ostrogi
Po co ci ostrogi
Jak było na początku . . .
Nie wiesz gdzie ostrogi
Bo przestępstwo Adama . . .
Widziałam na półbutach
Co na mesztach — co za skandal
A wołanie nasze . . .
A to ci chuncwoty bolszewiki jedne
Kto taki
Twoje wnuki zatracone
A twoje to nie
Ja mieszkam na wysokościach . . .
Znów ostrogi wbili na obcasy
Po co ci ostrogi
Jak pójde do kościoła
Bądź chrześcijan ucieczką . . .
Ja im dam ucieczkę zapamiętają mnie
Witaj zegarze w którym natad jest cofnione . . .
Słowa nie cofam —
Zostaw te ostrogi nie jesteś kowbojem
Huzarem jestem
Ta jest różdżką
Gdzie jest mój pas — już ja im pokażę
sądny dzień
Skaza czynkowej winy nie powstała . . .
Już ja im winę udowodnię
Amen

GODZINKI

Babcia już dawno odeszła
pozostał kredens z szufladkami
w których nie ma guziczków
tasiemek korków nici
naparstków . . .
Odszedł świat kilimków
poduszeczek mrujących kotów
zasuszonych kwiatów wazoników
owiniętych bibułą . . .
Jeszcze stary pluszowy fotel
struchlała podłoga
pożółkła fotografia
niemilknące godzinki —
przybądź nam miłościwa Pani . . .

PUDŁO

Znów idzie to stare pudło
sypiące trocinami —
oznajmił dziadek

Jak ty się wyrażasz —
obruszyła się babka

Aaa witam panią dobrodziejkę
co nowego w szerokim świecie
prosimy częściej

WESOŁY STRYCH

Wpadał wiatr w odwiedziny
i wszystko ożywało –
odsuwały się szuflady
w antycznym biurku skrzypiało pióro
kaszał ex radca kolegiálny
przy szumiącym prymusie
dziurawy samowar syczał parą
w drzwiach pękniętego lustra
bieliźniarki mizdrzyły się stare panny
w olbrzymich kapeluszach
ordynans Klimek prasował
huzarskie portki dźwięczały ostrogi
czarny telefon na biurku pana radcy
ktoś przesuwiał ciężarki w zegarze
chichotała służąca . . .

Rano zamierał strych
i robiło się smutno

WIARA

Dziadku co tak dudni
w chmurach?

To aniołowie w niebie
w kręgle grają

One też się bawią?

A co ty myślisz smyku
że tylko się modlą . . .

Co za brednie
pleciesz antychryście
– fuknęła babka

Ja uwierzyłem dziadkowi

PRIMA SORT

**Dziadka lubili Żydzi
bo znał hebrajski
naukę Talmudu
i umiał się targować
w sklepach – rurznych towaruf –**

**Panie porucznik to jest
sukno prima sort**

**Ty mi Szmul nie mów
prima sort
to jest druga sort**

Bich mech to jest prima sort

**Jak jest prima sort to ty
nie jest Szmul tylko wielki oszust**

**Ja oszust – to niech będzie
druga sort**

To jest trzecia sort

**Pan rotmistrz powiedział
druga sort niech będzie
dla mnie wielki giewałt**

**To nie giewałt
tylko handałes**

**Panie kapitan
pan jest dobra kupiec
niech będzie krzywda
dla moich dzieciów**

OSEŁKOWE WAŚNIE

Codziennie dziadek z babką
ostrzyli brzytwę
babka stękała
dziadek sapał
brzytwa klaskała
na żołnierskim pasie
i dziadek ciął
niewidzialny włos

Babka furczała —
nie machaj tym kozikiem
zrobisz sobie krzywdę

Eee tam babskie gadanie
nie twoja rzecz
dawaj śniadanie

A TO CI HECA

Co to za łomot na strychu?
Twój wnuk goni koty — rzekła babka
Co one mu zrobiły?
Wdepnął bosą nogą w kocie łajno . . .
A to ci heca
dobrze mu tak — to za moją szablę
zagwożdżoną smołą

ŚWIĘTO CHLEBA

**Wesoło płoną szczapy
piec napalony czeka odkryty
mąka się rumieni
dziadek zacierą ręce**

**Siup na łopacie
razowe dziewice w objęciach żaru
tracą swą cnotę
dziadek łyka ślinkę**

**Mama piecze ciasto
święteczny nastrój brzemienna dźwierża
rodzi sytość
dziadek węża piec**

**Rodzina przy piecu
w nabożnym skupieniu oczyma pieści
niecodzienne panie
dziadek węża chleb**

**Całuje pulchne buzie
i niesie gorące do swego łoża
na dalsze rozkosze
w chrupiącej sytości**

MONARCHISTA

Nie było to jak za Józefa I
w Galicji Lodomerii
– mawiał belfer –
gdy jako żołdat stałem
w szeregu zapytał
– jak ci na imię

Franz Wasza Cesarska Mość

Ja Franciszek ty Franciszek
mówmy sobie ty

Co tu dużo mówić –
dobrze było za Habsburgów

OJCIEC

Mój ojciec życie brał jak idzie
w marszu w mundurze
jak przystało armatniemu
polowej lekkiej

Nie szczędził sił ni pieniędzy
w bilard grał
z dnia na dzień żył

Idzie wspomnieniem ojciec
ostrogami dzwoni
prosto do nieba
w przekrzywionej rogatywce
z ręką w kieszeni
kozacką dumkę pogwizduje
słyszę ją
gdy jesienny wiatr
polem harcuje

JÓZIU

śmiali się ludzie
z szewczyka Józia
jąkały
a on się nie gniewał
nawet się uśmiechał
przepraszająco

Józiu już się nie jąka
egzaminuje na uniwersytecie
a inni się jąkają

DZIADKOWA SZARŻA

Przy wigilijnym stole
wszyscy dzielili się opłatkiem
całowałem omszałe ciotki
z przerażeniem patrząc
na dwanaście potraw

Tylko dziadek wyposzczony
w trzysta sześćdziesiątym
piątym dniu
wykrzykiwał co chwilę –
kutia faja praskalita

W nabożnym zamieszaniu
zaczynał cichcem w spizarni
od trzynastej płynnej potrawy
pachnącej goździkami
i winnym moszczem
a jak on potem jadł
aż moc truchlała . . .

Alicja Bober

POMYŚL O JUTRZE

WIERSZYKI

Wierszyki, moje wierszyki!
Słowne bawidełka.
Cień uśmiechu, kropla smutku
I łezki kropelka.

Rodzą się dla pokrzepienia,
Pisane do woli,
Gdy mnie czasem coś rozśmieszy,
Albo gdy zaboli.

Takie sobie rymowanki,
Jak ja – w stylu retro.
Obce to dzisiejszej modzie,
Nieposłuszne metrom.

Raz bujają po obłokach,
W drzewach, w kwiatkach drzemią,
Płynną śpiewką lecą z wiatrem
Nad najdroższą ziemią.

To znów słońcem się rozstocą,
Rozszlochają deszczem,
To otulą bielą śniegu
I ogrzeją serce.

Albo wiosną się rozkwiecą,
Pachną chlebnym latem . . .
I dni moje najbiedniejsze
Zmieniają w bogate.

Te wierszyki ukrywane,
Śmieszne bawidełka,
Powiew wiosny, cień jesieni,
Zadumania mgiełka.

MAŁŻEŃSTWO

**Zdziwienie
nagłe oczarowanie
zdziwienie
fajerwerk radości
zdziwienie
oślepienie
wulkan namiętności
eksplozja
gorąca
płynąca lawa uczuć
gorąca
rwąca lawa**

**Wolniej
coraz wolniej
płynąca lawa
gęstniejąca lawa
codziennosc
stygająca lawa
Jeszcze
gdzieś w głębi
mruży żar
a już
stygająca codzienność
gęstniejąca lawa
zastyga**

**Jeszcze
czasem spontaniczny
przypadkowy wybuch
a już zdziwienie
popioły
kamienie
popioły
kamienie**

Popioły
pretensje
oskarżenia
popioły
żale
słowa
kamienie
drewnota
kamienie
martwota
kamienie

Głazy
kamienie
skały
kamienie
kamienie
ciężar
kamienie
kamienie . . .

KONFRONTACJA

Młodość

Spośród wszystkich
najsłodszych
muzyk
świata
najpiękniejsza
jest
muzyka
twoich słów

gdy
wymawiasz
imię
moje
kładąc
delikatnie
moją rękę
w swoich
gorących
dłoniach

Starość

Spośród wszystkich
najliczniejszych
hałasów
świata
najokropniejszy
jest
jazgot
twoich słów

gdy
wymawiasz
imię
moje
wśród błyskawic
oczu gniewnych
raniąc śmiertelnie
miłość
miłość
kona

NA PIĘCIOLINII

Na pięciolinii wspomnień
tańczą świetliki
najdroższe uśmiechy
płochliwe
ulotne
barwne
rzadkie
iskierki szczęścia

Na pięciolinii wspomnień
perłą się perłą
bemole smutków
pajęczynki westchnień
akordy
pasaże
krzyżyki
ból serca

Na pięciolinii wspomnień
tłoczą się czarne
nutki zwyczajne
godziny przeżyć
biegną ósemki
pędzą szesnastki
zatrzymują się
całe nuty
zamyślenia

Na strunach pięciolinii
grają wspomnienia
zawodzą tęsknoty
płyną melodie
przeszłości
minionej
bezpowrotnej
gasnącej
pieśni

GORYCZ

Gorzko smakuje teraz
Treść dzisiejszego dnia,
Więc myślę na ostodę:
Jeszcze trwa.

Może nie będzie słodsza
Noc, która mnie pochłonie?
Jej czerni i myśl ostatnia:
Już koniec.

Zbyt wiele w życiu zła,
Niewypłakanych łez . . .
Lecz ono zgody chce,
Że jest.

I ludzi nas nadzieją,
Że może lepsze być . . .
Więc nadal walczyć trzeba?
Być? Trwać? Żyć?

Siedzę nad księgą życia,
Wciąż jeszcze jest otwarta . . .
Tak wiele chciałam z siebie dać . . .
Czy warto? . . .

JUBILEUSZ

Dziś sześćdziesiątą
kończę
wiosnę
kopa lat
kopa lat

Przepadło
minęło
w piórka nie porosnę
cholerny świat

Tak wiele się marzyło
tak wiele
spodziewało
i dać
i wziąć

Bajką mydlaną
prysnęło
ot
z wiatrem
przeminęło
i pustka
w krąg

Czy z tarczą
czy na tarczy
ostatni rozdział
farsy
kwituje
łza

Tak
świat
się nie zawali
gdy los
da kres
mej walce
dniom
kres

**Gdy wreszcie
zwolnię pokój
i miejsce
na wersalce
wśród
łez.**

DO PAMIĘTNIKA RENATKI

(pastisz)

Niech mnie Renatka o wiersze nie prosi
Na Słowackiego niech znów oczy zwróci:
On ci poezją swoją świat wyzłoci,
A wtedy moje wierszyki w piec wrzucisz,
Bo wcześniej, nim ci czas dzieciństwa zleci,
Ty już wyczuwasz, co znaczą poeci.

Żywej poezji rymy są natchnione,
Potrafią piękno ze wzruszeniem splatać,
I w dusze ludzkie i w kwiaty wpatrzone,
Do gwiazd sięgają, z ptakiem zdolne latać . . .
A ty, choć mała, miałas Reniu rację,
By z własnej woli umieć "Inwokację"!

Nasi poeci . . . " . . . gdzieś jechali w gości . . ."
Tak los wygnańczy po świecie ich gonił . . .
Z tęsknot za krajem czerpali światłości,
O polskich kwiatkach marzyli, ich woni,
I aż do bólu czuli, jak im trzeba
I ziemi polskiej i polskiego nieba . . .

Niech mnie Renatka nie prosi o wiersze,
Bo choć się wnuczkom niechętnie odmawia,
Myśl już nie wzlata na rewiry szersze,
Wątek się płacze, serce źle wystawia,
A gdy próbuję w swe rymy wpleść tęczę,
Ona gdzieś znika i próżno się męczę . . .

19 IV 1983

NAGROBEK ŻONIE

Piję
za twą
pomyślność
Na jedną nogę
na drugą
nogę
Wolno mi
a broniłaś
Wiwat
nad twoim
grobem

FRASZKA NA BABCIĘ

Miały za złe,
że jest babką,
No i emerytką,
A wciąż biega
uśmiechnięta
I w dodatku —
szybko . . .

W końcu zmogła
ją choroba:
Zbrzydła, zbladła,
schudła . . .
Wtedy . . . z ulgą
odetchnęły . . .
Inne . . .
Stare Pudła . . .

PÓJŚĆ SOBIE

Chciałabym móc się zdobyć
Na tę jedną rzecz:
Ręce wpakować w kieszenie
I pójść sobie precz!

Chciałabym rzucić to wszystko,
Nie brać, nie mówić nic! . . .
Chciałabym, lecz nie mogę.
Na tym polega wic . . .

Chciałabym uciec po prost,
Wcale nie komuś na złość:
Ratować się, moją duszę,
Bo mam wszystkiego dość! . . .

Chciałabym bujać w obłokach,
Odpłynąć w siną dal
Nawet się nie obejrzeć,
Bo mi nie będzie żal.

To jedno warto by zrobić,
Zdobyć się na tę rzecz:
Ręce wpakować w kieszenie
I pójść sobie precz! . . .

No, niechby bez kieszeni,
Bez pakowania rąk,
Byle uciec od siebie,
A przede wszystkim: stąd! . . .

NIESTETY

**Domorośłe wierszyki,
Domorośłe malunki,
Domorośłe lekarstwa
Na domowe frasunki . . .**

**Familijne kawały
I rodzinne kuplety,
Czasem troszkę pomogą,
Lecz nie zawsze, niestety! . . .**

Andrzej Kantecki

POTYKAM SIĘ O ŚWIERSZCZA

Władca mysich kątów
bez jadu
i cienia nienawiści
kładzie na kolana
jednym uderzeniem oczu
ludzie ustawieni
jak u bramy niebieskiej
błagalnie wyciągają ręce
sterylizacja
przebiega bezboleśnie
wracają z lekką duszą
uzbrojeni w jeden gest
tylko on może ocalić
nie jest argumentem obrony
choć wyjaśnia wszystko
jest symptomem i opisem świata
gest tani i banalny
wzruszenie ramion
przywraca sen i spokój
oferuje bezwład
innym rozwija skrzydła
czasami nocą opuszcza mieszkanie
błądzi po ulicach
zagląda do okien
jest ciszą
ale także krzykiem
i kulą w piersi
ostatnim oddechem zgłodniałego brzucha
czasami zamienia się w uśmiech

Samotność
bywa jak azyl
na bezludną wyspę
na której roi się od ludzi
którzy są nieobecni.

Nie jesteś sama
masz obok siebie
zardzewiałą puszkę
butelkę po koniaku
stary pantofel
trochę papierów
i pety.
Nie bądź smutna
oni odeszli . . .
nie tylko ciebie zostawili
na śmietniku
niedojedzona kromko chleba

KOMUNIKAT

W kraju X
rozgorzała wojna
są już pierwsi zabici
na razie nie podano przyczyn
nie ma to jednak znaczenia
najważniejsza jest walka
cele znajdują się zawsze

W BUDAPESZCIE

W kawiarni przy świecach
Bycza krew rozgrzała krew
cierpki smak wina
jej oczy
dym gryzł
kapela rznąła
aksamitna fraza
i w pauzie
rzuciłem żurawia pod dekold
i runął czardasz lawiną
pod lawiną uczuć
dotarliśmy do hoteliku
a razem z nami świt
w pokoiku nr osiem
solidne łóżko nie skrzypiało
tylko ona wyszeptała
– wiesz kochanie
wpieprzona jestem
tyle pieniędzy a buty ciasne.

* * *

Ściany milczą – zamurowane
poduszka wypchana
klamka zapadła
bamboszki czekają na nogi
a krzesło zaprasza dupę

Tu ja jestem panem
porwę cię w swoje ręce
moja dzisiejsza gazeto
i będę czytał . . .
choć wiem co jest napisane.

Galaktyki uciekają
następuje wzrost entropii
przerażony wizją
termicznej śmierci wszechświata
zastanawiam się
co powiem żonie
bo mi w sklepie jaja zgnetli

Przyleciała na miotle
a za nią tłum wybrańców
– Jak ci na imię kochaniutka?
Wytrzeszczyła oczy.
– Nazywam się Prawda
to moi Alfonsi.

BAJKA

– To ty ukradłeś banana –
mówi szympans do goryla
– zachowujesz się jak człowiek!
W dżungli jak makiem zasiał
takiej obelgi jeszcze nie słyszano.

TAMTEN

„ . . . i będzie człowiek całował
ślady drugiego człowieka . . . ”

Chciał obejrzeć
ślady — ostatnie ślady stóp
ukłękł
a tamten wyskoczył zza krzaka
i kopnął go w tyłek
zarył nosem — ucałował.

SOKRATES

Nie spiesz się
do cykuty
czy życie ci nie wystarczy?

SKLEJKA

Na dobranoc seta mgły
piętka księżycy na zagrychę
wlokę za sobą swój cień
potykam się o świerszcza.
Ptaki wlatują chmarą słów.
Lesie mój . . .
miasto podchodzi blisko
to już koniec.
Wiem, wiem wrócisz do mnie
deską jak mój tekst
płaska sklejona imitacja wiersza.

BUKIETY

Mgła opadła
jak zrzucona z ramion
halka
słońce zajrzało
olśniło jak
pupa
a tu pożar majowy
płomienie bzu
wspięły się na szafę
wyszły na stół
liżą książki
i jeszcze dziewczyna
rozchyła nóżki
jakby chciała dolać
oliwy do ognia.

CIERŃ

Wiosna wyrzała przez koronki
puszysta jak bazie
bazie podniosły łebki
drżące jak brodawki
brodawki zakwitły jak bez
bez pończoch dziewczyna
rozchyliła płatki
zwinięte jak róża
róża jak wargi
czeka . . .
z kroplą rosy
o świcie
czeka . . .

Ewie Rajskiej

Ty pierwsza odkryłaś
czego pragnie Adam
Anioł z ognistym mieczem
wskazywał wam drogę
zaproszenie przyjął
bliższy był ci horyzont
niż pęta niebieskie
ten jeden krok
poruszył zegary
i otworzył bramy.

DZIEWCZYNKĄ Z ZAPĄŁKAMI

Tak łatwo uwierzyli
w twoją śmierć
chętnie pogrzebaliby żywcem
byle napełnić puste serca
litością tańszą niż barszcz
co żyje z iluzji
karmi się sobą
zdycha na bezradność
nikomu potrzebne twoje życie
pod czerwoną latarnią
w pralni
albo z miotłą w ręce

Taka śmierć jest jak baśń
mała bohaterko.

Uchylam rąbek
i oto jesteś
w przedświcie
wynurzona z czerni
z okrucem zorzy
z kropelką wilgoci
jak fragment
wyjętek z całości
pointa która ją wyraża
jesteś
lśniąca fałdko
porywem burzy
choć czyste niebo
Pęknięciem
rysą swojego rzeźbiarza
którędy przelewa się morze
gdzie wpływają rzeki
tego świata
jesteś jak muszelka
oczko w głowie
i pożar w oku
drzazga wbita
która koi

25 X 1986

EROTYK MILITARNY

Krajobraz po bitwie

Stali naprzeciw siebie
jak dwie armie gotowe do starcia
obok pole bitwy
pościel rzucona na tapczan
on był goły
i ona była na golasa
za oknem deszcz
a może gwiazdy?
nieistotne
najważniejsze są pragnienia
wpatrzeni w siebie
jak w sztabowe mapy
czekali na rozkaz
drżały sekundy
penis na baczność
dał dyskretnie znak
ruszyły usta
za nimi tyraliera palców
zatrzepotał język na brodawce
przedpola oczyszczono
i ciężka artyleria zadała
decydujący cios
nie było zwycięzców
nie było pokonanych
pusto i smutno
ruiny i zgliszcza

23 I 1986

ŚWIĘTY ROBERT

**Podali się za uczniów Chrystusa
i przynieśli krzyże
miecze i śmierć
uczyli trudnej sztuki przebaczenia
i podpalali stosy
17 lutego 1600 roku
spłonął Giordano Bruno
wyrok podpisał
Kardynał Jezuita
Roberto Bellarmino
dopiero Pius XI
w roku 1930
docenił jego zasługi
czyniąc go świętym
owoce przejęły chorobę korzeni
mocą traktatu niebieskiego
zatarto różnicę
między czarnym a białym
a wierni jak zawsze
na uczcie baranka
potężnym chórem ciągną
Boże zmiłuj się nad nami
właśnie zmiłuj się
i wybacz że odchodzę
że zwracam sakramenty
na twoje ręce
Święty Robercie.**

5 II 1986

JAN SEBASTIAN BACH

Rzadko unosił głowę
ku gwiazdom
patrzył skąd wyrasta trawa
tam szukał
punktu oparcia
swojego cantus firmus
jak w Passacagli c
nad którym czas
toczy swój dramat
pracował uparcie
bez pamiętników
bez pozy przed lustrem
bez wywiadów w prasie
jego muzą
był błądy płomień świecy
potrzeba pilnego zarobku
ważniejsze wydarzenia
jak podaje katalog
było ich w sumie 1080
z ostatnim
Kunst der Fuge
poza tym
dwa małżeństwa
zgony liczego potomstwa
przeprowadzki
z usposobienia gwałtowny
liczne spory
z radą miejską
z władzami kościoła
rozwiązywał na pięciolinii
pogodził noc i dzień
ład i chaos
życie i śmierć
w Teodycei uwieczonych nut

13 X 1986

Czesław Piotr Kondraciuk

PRZEKORKI

I. OD NOWA

Zasada

Oto odnowy ton:

— nie ja winien, lecz on . . .

Skutki nawisu

Wszędzie są pustki — zła to rzeczy kolej

Nie kupisz nawet zwykłej aureoli . . .

Metoda na kombinatorów

Fiku, miku

i do NIK-u.

O orędziu

Ty mnie, ja tobie

i jakoś to będzie —

oto kumotrów orędzie.

P e w n i k

**Wiedzą sąsiedzi
Za co kto siedzi.**

M e t o d a

**Żniw pora?
Do doktora!**

M o d u s v i v e n d i

**Cena w górę,
wyrób chała —
i wilk syty
owca cała.**

R e c y d y w i s t a

**Kiedy praca
w rączki kłuje,
większość życia
się kibluje . . .**

Spotkanie na szczycie

**A jednak — jak głosi lektura —
z "górami" spotyka się "góra" . . .**

O piecach

**W starym piecu
diabeł pali . . .
W nowym nie chce
bo się wali! . . .**

Niezwykła fortuna

**Fortuna kołem się toczy —
tym odkręconym w nocy.**

Niebieskie ptaki

**Nie orzą, niesieją,
a mają.
I czasami tylko
śpiewają . . .**

Współczesny Piłat

Często umywa ręce —
prosząc o więcej . . .

Złoty interes

Złoty interes mieli,
ale poszarżał w celi . . .

Szczególna metoda

Leniąc się chciałby
dotrzymać kroku
tym, co torują
drogę na cokół . . .

Stary nawyk

Nabroił, namieszał,
a na pokutę,
dostał Polonię
Restitutę . . .

Zmanierowany prominent

**Na stanowisku człowiek,
co ma syfonik w głowie . . .**

Pasożyt

**Najczęściej spędza życie
na cudzej orbicie . . .**

Ekologiczna

**Żeby czysta
była rzeka,
trzeba ryby
uczyć szczekać . . .**

Konsekwentny

**W drugim reformy etapie
podobnie jak w pierwszym – chrapie!**

U m i e j ę t n o ść

**Żeby nie zaginać w tłumie
trzeba wiele rzeczy umieć:
Szczekać głośno ostrym tonem,
radośnie merdać ogonem . . .**

Z a c h ę t a

**Na widok myta
ruszył z kopyta . . .**

Z a w ó d

**W swej zawodowej karierze,
wyłącznie cudze brudy pierze . . .**

K u r a d o k u r y

**Aby uczcić
czasy nowe,
znośmy jajka
kwadratowe . . .**

II. TRZPIOTKI

O d w r o t n o ść r z e c z y

Dawniej chodzili
na łono natury,
teraz ona biega
do prokuratury . . .

S t a r a p a n n a

Już symboliczna
świętość erotyczna . . .

O p e w n e j p a n i

Można by nawet
ją odznaczyć,
lecz brak orderów
dla pyskaczy . . .

W s p ó ł c z e s n a

Współczesna Ewa
kusi jak dawniej,
lecz nie jabłuszkiem,
ale figami . . .

R a d a

**Nie płacz —
radzi jej chłopiec.
Chcesz swoje oczy
w łzach utopić?**

Współczesne wyznanie miłości

**Najdroższa, mam chatę . . . —
do chaty zatem.**

O b ł u d n i k

**Będę cię w sercu nosił —
rzekł pannie młodzieniec —
chowając fotografię
do tylnej kieszeni . . .**

Nietypowy oręż

**I wałek
ma coś z oręża,
kiedy spada
na głowę męża . . .**

P o j ę t n y

**Nauk małżeńskich morał
szybko pojął:
Ciagle śpi z cudzą żoną
oszczędzając swoją.**

Ż a b c i a

**Moja żabciu –
mąż jej rzecz.
Czego do mnie
ciągle skrzeczysz?**

M ęż c z y z n a ż y c i a

**Dziarska mina,
wzrok sokoli,
a w kieszeni
moc patoli . . .**

F r a s z k a z p y t a j n i k i e m

**Czy będą nowe normy
na damskie reformy?**

Przestroga

**Anielski uśmiech
nie znaczy zgoła,
że masz przed sobą
anioła . . .**

Smakują najbardziej

**Jabłka w cudzych sadach
i małżeńska zdrada . . .**

Wolna wola

**Ma wolną wolę
w małżeńskiej iść
niewolę . . .**

Kombinacja klasyczna

**Skoki
na boki . . .**

Metoda

**Nawet największego gbura,
rozweseli MISS NATURA!**

O kobietach

**Chociaż puch marny,
to przecież elitarny . . .**

Wyznanie

**Mówiła: kocham nad życie . . .
On jednak wołał w życie . . .**

O pewnej wierności

**Będę ci wierna na wieki,
gdy tylko zamknę powieki . . .**

Odwrotnie

Mówił, że świat
do nóg jej rzuci.
Zrobił odwrotnie
i już nie wrócił . . .

Dwulicowiec

Dla jednej umierał,
drugą zaś rozbierał . . .

Przyczyna

Mogłaby zostać świętą,
gdyby nie igrała z miętą . . .

Naga prawda

Gdy obnażyła swe ciało,
nagą prawdą powiało . . .

Pantoflarz

**Postać Goliata,
a w środku szmata!**

Na otyłą

**Od natury dostała
całą górę ciała . . .**

Kobieta

**Delikatna materia,
drobniuteńki puszek . . .
Kształty ma od Afrodyty,
od szatana duszę . . .**

Powaga słów

**Mówił przed ślubem
z całą powagą:
Wezmę cię miła
zupełnie naga . . .**

Corpus delicti

— Co za corpus delicti! —
dziwiła się Ewa,
kiedy Adam pod drzewem
z listka się rozbierał . . .

Bez konwencji

We wszystkich świata zbrojowniach
Powinna zostać tylko sex—bomba . . .

Degustator

Czując wielki
wstręt do wódki
degustuje
piękne młódki . . .

Kłopoty Adama

Stracił żebro,
zyskał żonę.
Teraz traci
wciąż mamonę . . .

C o n s e n s u s

**Consensus poznała
gdy się mu oddała**

C n o t l i w a

**Poczekajmy – mówi dziewica
na zachód Księżyca.**

P r o b l e m w s a d u

**Żona wbija mu do głowy,
że ma wsad niedewizowy . . .**

R o z w ó d p o p o l s k u

**Taki rozwód, to pokusa,
żona w kraju, a mąż w USA . . .**

F i n i s o p u s c o r o n a t

**Finis opus coronat –
zawołał truteń i skonał . . .**

III. ZA TYCH CO W PRZESTWORZACH

Nagrobek łgarza

Tu leży łgarz nad łgarze,
pokój jego duszy.
Wyłgał się od wszystkiego,
lecz śmierci nie uszedł . . .

Nagrobek lawiranta

Pracy zbyt nie kochał,
przed nią wciąż się chował.
Gdy nadszedł smutny koniec —
tu się zadekował . . .

Nagrobek kłótlivej żony

Ciężka była w pożyciu
nos wtykając wszędzie.
Niech jej zatem po śmierci
ziemia lekką będzie . . .

Nagrobek skąpcza

Tu leży skąpiec —
człowiek zły.
Nie ofiarował
nawet łzy . . .

Nagrobek zazdrośnika

Mówiąc najprościej —
umarł z zazdrości . . .

IV. CO OBYCZAJ KAŻE

R e c e p t a

Na żaden wygłup
nie miałbyś ochoty,
gdybyś odczuwał
ból własnej głupoty . . .

K o l e k c j a

Do zbioru niskich cech i zalet
gdy po drabinie życia szedł,
różne przydomki mu dawali
o jednym zapomnieli — kret!

M o d l i t w a

Płynie modlitwa cicha:
Panie, daj nam kielicha.

N a e l e k t r y k a

Elektryk, choć nie saper
gdy sobie da w gaz —
myli się również
tylko raz . . .

A k t y w n y

Krzyczy na wszystkie
świata strony,
kiedy usłyszy
brzęk mamony . . .

B i e g a c z

Spadł z wagi o połowę
biegając po rozum do głowy.

S z k o p u ł

Wśród dróg rozstajów
nie każda wiedzie do raju . . .

K ł ó t n i a

Słowo do słowa
i wojna domowa . . .

N a w y k

**Rozwija pica żądzę —
za cudze pieniądze.**

D y l e m a t

**Stwierdziła flanela ze łzami:
Jak ciężko udawać aksamit.**

M o c n y a r g u m e n t

**Stosowany najczęściej
w postaci twardej pięści . . .**

S z a r ż a z a r o z u m i a l c a

**Z pewnością siebie
dał w życie susa,
a to zepchnęło
go do lamusa . . .**

Współczesny problem

**Siedzi ptaszek na drzewie,
jak dalej śpiewać sam nie wie**

Myśli

**O życiu myślę skrycie –
przez całe życie . . .**

Szkopuł II

**W jego teorii
szkopuł malutki:
Kocha ryzykó,
ale mniej skutki . . .**

Miłość

**Od lat niepokój budzi
Niektórych bliźnich
miłość do wódzi . . .**

P o z a

Często się zdarza poza diabła,
Cięciwę gniewu ci napina.
Gdy ktoś przybiera postać Abła,
a całe wnętrze ma Kaina . . .

O d k r y c i e

Nie jeden
na szyi nosi
główkę kapusty
na niezły bigosik . . .

R e a l i s t y c z n a

Pijak, gdy nie mógł
już na nogach ustać
zawołał: chwiejna jesteś
naiwności ludzka! . . .

J a w a

Wszystko, co było snem,
odwrócone do góry dnem . . .

Wniosek

**Z percepcji życia
wniosek się wyłonił:
dobrze być woźnicą,
źle natomiast koniem**

O arogancji

**Arogant, to taki człek
co między słowa wbija ćwiek . . .**

Współzależność

**Gdyby wszelkie chamstwo
miało kolce jeża,
człowiek rzadziej by się
dobru sprzeniewierzał . . .**

Mieczysław Mularski

MODLITWA BRZÓZ

Literaturo polska
najpiękniejsza
wschodów słońc drzew
zborz pszczół . . .
każdego dnia innych
Gdy kiedyś będziecie mi zachodzić
ręką zasłonię wasze oszalałe loty
By kromkę chleba ocalić

SKOWRONEK POLNY

Skowronek nie jest granatowej
chmury
ani słońca cieniem
Jest ziemi śpiewakiem
bosym
W nim mieszka ziemi cała tajemnica

Zimowe pola
uśmiechają się naszymi przodkami

A śnieg
sypie śnieg —
Idą przyszłe pokolenia

MATCE

Opuściłaś tę słodką ziemię —
jak ptak co opuszcza drzewo
Drzewu poruszyła się gałąź
I ucichło
I znów czasem gwarzą ptaki

**Może tarniny słoneczne
utulą me wiersze
Bo świat zarasta
szlachetnymi kwiatami
obłudy**

PONIEWIERKA

**Ziemi listopadowa
do Ciebie idę jak marnotrawny
syn
bo wiersze roztrwoiłem
ziemi
w Ciebie wrastam mym rozdartym wnętrzem**

MATCE II

Rozbij moje serce o kamień wody
niech wrócę do Ciebie malarzki
jak biedronka
Wyperswaduj mi poezję
na cztery strony świata
Ja odnajdę Ciebie w ojczyźnie gwiazd
Gdy mi będzie źle
poruszyś gałąź niebieską
a z gwiazdy spadnie twoja łza

Wczoraj siwe chmury
kwitły na niebie
a dwa duże ptaki wodne
szły niebem z południa na północ

dziś na poddomnej ławce
siedzę z żoną i rozmawiamy
o ziemie

wiele razy szedłem polami
ale tylko jedyny raz
widziałem brzozę białą
szumiała wtedy
płakała wtedy
może się śmiała wtedy

a słońce czerwono
zachodzi
a zboża czarne
a młode sosenki
jak księżycy
z ziemi wschodzą
- - - - -
czy tu byli poeci?

ŚPIEWAM CI ZIEMIO

Od tych zagonów polnych —
rozkwitła róża na niebie
jak dama
I o poranku —
urodziła różyczki zielone
co się uczyły chodzić
Czyście widzieli to niebo zielone?

ROZMOWA Z POLNYM KWIATEM

Kwiatku polny co doczekałeś jesieni
bądź litościwy dla mojego smutku
poprowadź mrówkę w wesołe drogi
pająki zgromadź
na pocieszenie

Nic zmazanego
nie wejdzie
do Królestwa Bożego
Choćby kobieta
urwała różę
i wtedy zaszumiało
Bo wiatr sobie
a róża sobie

Napisać do Ciebie wiersz
To dojść piechotą do słońca
I w nim płonąć

ODWIEDZINY PO POGRZEBIE MOJEJ SIOSTRY

Nie ma jej w pierwszej izbie
Nie ma jej w drugiej izbie
Nie ma jej w sadzie
I nie ma na ściernisku

Nie jestem poetą wiosen
Ta zieleni zbyt delikatna
Śpiewa młoda
A ja kamienny jestem
I iść w pole trzeba
Na długi czas

**W jesieni rozłożyłem
skrzydła
do poezji
i w jesieni je składam
i tulę do siebie**

**Tamta jesień
była czerwona
Ta jesień
jest biała**

**Słyszysz jak szumią sztandary
A my kwitniemy
i idziemy gęsiego
do najpiękniejszych kwiatów
Słyszysz jak bóg — świerszcz woła**

ŚWIĘTA SIKORKA

**Wczoraj była u nas w domu
sikorka
Coś chciała nam powiedzieć
ale nie umiała mówić
Oczy jej były smutne
Może chciała zamieszkać w drewni**

**Wczoraj z pół
przyszła
żona
przyniosła mi niezapominajki
i umarłe słońce zmartwychwstało**

jeżeli ty poezjo
jesteś na tym świecie
to ja tobie wiersz napiszę
o tym jak trudno jest ufać
zielonym zbożom
i jasnej nocy
albo jak nocą
kłosa polne
rozmawiają z sobą

Gdy kiedyś
usiądzie ptak
na oknie
Twego domu –
to wiedz że twój ojciec
przyszedł
zobaczyć
jak Ci się
powodzi

WIERZENIA

Wierzę, że mi kiedyś w nocy zaświeci słońce
Wierzę, że kiedyś
przyjdę
z niebieskiego pola
na obiad

* * *

Smutne georginie
w świat odchodzą
w zdroje żywe
w szumiące role
i w zboża —
nad którymi świeci gwiazda
Na moje zboża opadają
czerwone deszcze
Nad moimi zbożami
świecą jeszcze gwiazdy

SIERPIEŃ

**południowy wiatr
opowiada mi
o latach
co minęły
żałowych ziemiach
i osach**

**W nocy gdy spałeś
Twoi aniołowie pająkowi
uwili okno księżycowe
Pomyślałem że ja kiedyś
umrę
A ty zostaniesz
i zostaną poematy okienne
i treny polne**

NOC

**Zakwitają zielone śniegi
Słońce opowiada jakieś
prawdziwe bajki
W tę wigilię dwudziestego pierwszego wieku
Krasnoludki chodzą widzą je
A ludzkie twarze —
są podobne do kwiatów**

**Moje ręce splatają się w bukiet
kwitnących cierni
które kiedyś rozłączy ziemia
Moje nogi
wrastają w ziemię
i opadną wcześniej niż słońce
spadnie na ziemię
okruszyną chleba**

S P I S T R E Ś C I

JANINA ATAMAN

Rozmowa z mistrzem

- Pocztówka II - 5
*** (na rynku ...) - 6
Rozmowa z mistrzem - 7
*** (Modlą się ...) - 8
*** (minęła era ...) - 9
*** (ten ból ...) - 10
Podróż - 11
*** (pieniądze śmierdzą ...) - 12
*** (odpływam ...) - 13
*** (konie puść wolno ...) - 13
*** (uda jak ...) - 14
*** (uszła mi ...) - 14
Orzech - 15
*** (moje współczesne ...) - 15
Nowe miasto - 16

ROMAN BAŃKOWSKI

Dziadek

- Ćmienie - 19
Dujawica - 19
Jak Kuba Bogu - 20
Dochrapał się - 20
Cuda w piwnicy - 21
Pęknięty horyzont - 21
W blasku srebrnej igły - 22
*** (Gdy wchodził major ...) - 22
Dubeltowo - 23
Granica milczenia - 23
Ognisko - 24
Nie puszczę - 24
Wrześniowe wojaje - 25
Różnica - 25
Dziadek - 26

| | |
|--------------------|------|
| Polecenie godzinek | - 27 |
| Godzinki | - 28 |
| Pudło | - 28 |
| Wesoły strych | - 29 |
| Wiara | - 29 |
| Prima sort | - 30 |
| Osełkowe walenie | - 31 |
| A to ci heca | - 31 |
| Święto chleba | - 32 |
| Monarchista | - 33 |
| Ojciec | - 33 |
| Józiu | - 34 |
| Dziadkowa szarża | - 34 |

ALICJA BOBER

Pomyśl o jutrze

| | |
|---------------------------------|------|
| Wierszyki | - 37 |
| Małżeństwo | - 38 |
| Konfrontacja | - 40 |
| Na pięciolinii | - 41 |
| Gorycz | - 42 |
| Jubileusz | - 43 |
| Do pamiętnika Renatki (pastisz) | - 45 |
| Nagrobek żonie | - 46 |
| Fraszka na babcię | - 46 |
| Pójdź sobie | - 47 |
| Niestety | - 48 |

ANDRZEJ KANTECKI

Potykam się o świerszcza

| | |
|-----------------------------------|------|
| *** (Władca mysich kątów . . .) | - 51 |
| *** (Samotność . . .) | - 52 |
| *** (Nie jesteś sama . . .) | - 52 |
| Komunikat | - 52 |
| W Budapeszcie | - 53 |
| *** (Ściany milczą . . .) | - 53 |
| *** (Galaktyki uciekają . . .) | - 54 |
| *** (Przyleciała na miotle . . .) | - 54 |
| Bajka | - 54 |
| Tamten | - 55 |

| | |
|---------------------------|------|
| Sokrates | - 55 |
| Sklejka | - 55 |
| Bukiety | - 56 |
| Cierni | - 56 |
| *** (Ty pierwsza . . .) | - 57 |
| Dziewczynka z zapalnikami | - 57 |
| *** (Uchylam rąbek . . .) | - 58 |
| Erotyk militarny | - 59 |
| Święty Robert | - 60 |
| Jan Sebastian Bach | - 61 |

CZESŁAW PIOTR KONDRACIUK

Prze k o r k i

I. OD NOWA

| | |
|------------------------|------|
| Zasada | - 65 |
| Skutki nawisu | - 65 |
| Metoda na kombinatorów | - 65 |
| O orędziu | - 65 |
| Pewnik | - 66 |
| Metoda | - 66 |
| Modus vivendi | - 66 |
| Recydywista | - 66 |
| Spotkanie na szczycie | - 67 |
| O piecach | - 67 |
| Niezwykła fortuna | - 67 |
| Niebieskie ptaki | - 67 |
| Współczesny Piłat | - 68 |
| Złoty interes | - 68 |
| Szczególna metoda | - 68 |
| Stary nawyk | - 68 |
| Zmanierowany prominent | - 69 |
| Pasożyt | - 69 |
| Ekologiczna | - 69 |
| Konsekwentny | - 69 |
| Umiejętność | - 70 |
| Zachęta | - 70 |
| Zawód | - 70 |
| Kura do kury | - 70 |

II. TRZPIOTKI

| | |
|-------------------|------|
| Odwrotność rzeczy | - 71 |
| Stara panna | - 71 |

| | |
|------------------------------|------|
| O pewnej pani | - 71 |
| Współczesna | - 71 |
| Rada | - 72 |
| Współczesne wyznanie miłości | - 72 |
| Obłudnik | - 72 |
| Nietypowy oręż | - 72 |
| Pojętny | - 73 |
| Żabca | - 73 |
| Męczyzna życia | - 73 |
| Fraszka z pytajnikiem | - 73 |
| Przestroga | - 74 |
| Smakują najbardziej | - 74 |
| Wolna wola | - 74 |
| Kombinacja klasyczna | - 74 |
| Metoda | - 75 |
| O kobietach | - 75 |
| Wyznanie | - 75 |
| O pewnej wierności | - 75 |
| Odwrotnie | - 76 |
| Dwulicowiec | - 76 |
| Przyczyna | - 76 |
| Naga prawda | - 76 |
| Pantoflarz | - 77 |
| Na otyłą | - 77 |
| Kobieta | - 77 |
| Powaga słów | - 77 |
| Corpus delicti | - 78 |
| Bez konwencji | - 78 |
| Degustator | - 78 |
| Kłopoty Adama | - 78 |
| Consensus | - 79 |
| Cnotliwa | - 79 |
| Problem wsadu | - 79 |
| Rozwód po polsku | - 79 |
| Finis opus coronat | - 79 |

III. ZA TYCH CO W PRZESTWORZACH

| | |
|-------------------------|------|
| Nagrobek łgarza | - 80 |
| Nagrobek lawiranta | - 80 |
| Nagrobek kłóttiwej żony | - 80 |
| Nagrobek skapca | - 80 |
| Nagrobek zazdrośnika | - 80 |

IV. CO OBYCZAJ KAŻE

- Recepta - 81
- Kolekcja - 81
- Modlitwa - 81
- Na elektryka - 81
- Aktywny - 82
- Biegacz - 82
- Szkopuł - 82
- Kłótnia - 82
- Nawyki - 83
- Dylemat - 83
- Mocny argument - 83
- Szarża zarozumialca - 83
- Współczesny problem - 84
- Mysli - 84
- Szkopuł II - 84
- Miłość - 84
- Poza - 85
- Odkrycie - 85
- Realistyczna - 85
- Jawa - 85
- Wniosek - 86
- O arogancji - 86
- Współzależność - 86

MIECZYŚLAW MULARSKI

Modlitwa brzoź

- *** (Literatura polska . . .) - 89
- Skowronek polny - 89
- *** (Zimowe pola . . .) - 90
- Matce - 90
- *** (Może tarniny . . .) - 91
- Poniewierka - 91
- Matce II - 92
- *** (Wczoraj siwe chmury . . .) - 92
- *** (wiele razy szedłem . . .) - 93
- *** (a słońce czerwono . . .) - 93
- Śpiewam Ci ziemio - 94
- Rozmowa z polnym kwiatem - 94
- *** (Nic zmasanego . . .) - 95
- *** (Napisać dla Ciebie . . .) - 95

| | |
|---------------------------------------|-------|
| Odwiedziny po pogrzebie mojej siostry | - 96 |
| *** (Nie jestem poetą wiosen . . .) | - 96 |
| *** (W jesieni rozłożyłem . . .) | - 97 |
| *** (Słyszysz jak szumią . . .) | - 97 |
| Święta sikorka | - 98 |
| *** (wczoraj z pól . . .) | - 98 |
| *** (jeżeli ty poezjo . . .) | - 99 |
| *** (Gdy kiedyś . . .) | - 99 |
| Wierzenia | - 100 |
| *** (Smutne georginie . . .) | - 100 |
| Sierpień | - 101 |
| *** (W nocy gdy spałeś . . .) | - 101 |
| Noc | - 102 |
| *** (Moje ręce spletają . . .) | - 102 |

janina ataman
roman bańkowski
alicja bober
andrzej kantecki
piotr cz. kondraciuk
mieczysław mularski

